PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5911. Lwów, piątek 8 lipca 1921 Rok XII

Terror niemiecki na Śląsku szaleje.

Wyrok śmierci na morderców śp. Floryana.

O drogę do poprawy naszej waluty.

Lwów, 7. lipca.

(Sp.) Minister Skarbu dr. Steczkowski sprzeciwił się na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi skarbowo budżetowej wszystkim projektom zmierzającym do poprawy naszej waluty drogą zarządzeń natury technicznej walutowej, jakoto drogą stemplowania banknotów, czy też zatrzymania części ich przy zmianie na inne banknoty, przez mechaniczne podwyższanie dochodów państwa itp. Swe stanowisko negatywne wobec tych wszystkich projektów wyjaśnił min. Steczkowski oświadczeniem iż zdaniem jego dwa są tylko środki poprawy naszego pieniądza: uregulowanie budżetu i osiągnięcie dodatniego bilansu handlowego i płatniczego.

Jest rzeczą dla uzdrowienia naszej waluty konieczną, aby społeczeństwo nasze uświadomiło sobie, co znaczą wspomniane dwa środki poprawy naszej waluty. Zacznijmy od bilansu handlowego i płatniczego. Bilans ten daje w swym ostatecznym rezultacie cyfrę zaledwie jedną, która pozwala nam scharakteryzować go bądź to jako bilans czynny, bądź jako bierny. Cyfra ta jednak jest wypadkową wszelkich naszych sił gospodarnych i finansowych. Górnictwo, przemysł, handel i rolnictwo, praca całego społeczeństwa składa się na tę jedną cyfrę. O bilansie handlowym i płatniczym państwa decydują skarby przyrodzone, oraz nabyte w ciągu wieków stopień sprawności społeczeństwa, jego solidność przemysłowa kupiecka i jego tryb życia wreszcie. Osiągnąć przeto dodatni bilans handlowy i płatniczy, co min. dr. Steczkowski uważa za pierwszy warunek poprawy naszej waluty, to znaczy sprowadzić nasze całe życie gospodarcze na poziom nowoczesny europejski. Społeczeństwo nasze w czasie wojny światowej okazało w dziedzinie wojskowej wiele tężyzny i wiele ambicyi. Dziś musi ono wykazać taką samą tężyznę i tyleż ambicyi, aby się módz ostać wobec konkurencyi całego świata. Produkować jak najwięcej, konsumować tyle na ile nas stać, powinno być dewizą społeczeństwa.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Sterroryzowana ludność polska żąda pomocy koalicyi.

Bytom, 7. lipca.

(EE.) Radio. Dnia 5 bm. po poł. członkowie „Orgeschu" uzbrojeni w rewolwery i granaty ręczne dokonali w okolicy Raciborza rewizyi wśród mieszkańców, rzekomo poszukując broni. Milicya cywilna jednak wczas zaalarmowała mieszkańców, którzy przepędzili napastników. Podobne alarmy powtarzają się codzień, zwłaszcza w powiatach zachodnich Górnego Śląska. Bezpieczeństwo publiczne mieszkańców wogóle nie istnieje, tak, że czasami ludność, szczególnie powiatu raciborskiego, zmuszona jest uciekać do innych spokojniejszych okręgów przed szykanami bandytów niemieckich. Ludność powiatu rybnickiego żąda jak najrychlejszego przysłania wojsk francuskich i angielskich dla zaprowadzenia porządku.

STOSSTRUPLERZY STRZELAJĄ PO ULICACH

Sosnowiec, 7. lipca.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Bytomia, dnia 4 bm. uzbrojeni „Stosstruplerzy" wpadli do Rosbarku i ostrzeliwali ulice. Na jednej z ulic zabili 21 letniego robotnika, Pędzika i 41 letniego Prochaskę. Na innej ulicy trzy osoby zostały ciężko ranne, w tem jedna kobieta i 11 letnia dziewczyna. Prasa niemiecka milczy o tych wypadkach i udaje, że nie wie co robią „Stosstruplerzy".

POGRZEB MAJORA MONTELLEGRETA.

Sosnowiec, 7. lipca.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Bytomia na dziś czwartek 9 rano wyznaczono pogrzeb zabitego majora Montellegretta. W pogrzebie weźmie udział wojsko angielsko francuskie, oficerski korpus angielsko francuski i generalicya z gen. Le Rondem. Kondukt będzie się poruszał od nowych koszar do kościoła Trynitarzy poczem zwłoki zostaną wyniesione na plac Franciszka Józefa, gdzie odbędzie się defilada wojskowa. Zwłoki będą pochowane tymczasowo na cmentarzu francuskim w Gliwicach.

Rząd francuski wdroży kroki dyplomatyczne w Berlinie.

Warszawa, 7. lipca.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Berlina uważają tam za prawdopodobne że rząd francuski pod naciskiem opinii publicznej wdroży akcyę dyplomatyczną i zażąda od Niemiec pełnego zadośćuczynienia za napad ludności niemieckiej na wojska francuskie.

Z NIEOFIC. GIEŁDY PRZEDPOŁUDNIOWEJ.

Lwow, 7 lipca.

Tendencya na giełdzie przedpołudniowej spokojna, obrót obcemi walutami słaby.

Dolary amerykańskie 1900—1950, jedynki i dwójki 1900—1920, dolary kanadyjske 1700—1710, jedynki i dwójki 1670—1680, marki niemieckie 29·50—30·00, setki 29·00—29·10 drobne 28·50—28·60, leje 31·50—32·—, drobne 31—31·10, czes. kor. 30—30·20, drobne 29·50—29·60, kor. austryackie tysiączki 2700—2750, setki 340—345, 50-koronówki 140—145, 20-koronówki 26·— do 26·10, 10-koronówki 2·00—2·20, franki francuskie 110—115, funty szterlingi 5900—6000. ruble pięciosetki 2·80—2·90, setki 4·80—5·00, 25-rublówki 2·60—2·70, 10-rubl. 2·30—2·40, reszta drobnych od 1·00—2·00, dumskie tysiączki 60·00 do 65·00, dumskie a 250 rb. 40—45, karbowańce 4—4·20, hrywny 11·50—12·00.

Złoto: 20-kor. 8500—8800, 20-frankówki 8300—8500, 20-markówki 8700—8900, funty szterlingi — — —, 10-rublówki 9400—9500, dolary 1750—1760.

Srebro: Korony austr. 120—125, floreny 270—275, ruble 350—360, dolary amerykańskie 1000—1050, połówki i ćwiartki 950—980, dolary kanad. 600—650, drobne 580—600.

Nie wolno nam patrzeć bezczynnie, jak ponad naszą głową podają sobie ręce kupiec zachodnio-europejski z kupcem rosyjskim czy rumuńskim. Nie wolno nam pozwalać sobie na tę niestaranność i tę niesolidność handlową, którą społeczeństwo nasze w pierwszych latach niezawisłego swego bytu tylekroć grzeszyło. Musimy uczyć się u zagranicy, jak należy pracować, aby ze społeczeństwa składającego się w znacznej części z rolników oraz ze sfer urzędniczych stać się społeczeństwem skomercyalizowanem, w nowoczesnem tego słowa znaczeniu. Nasze instytucye finansowe muszą przez swą działalność wykazać, iż zasługują na zaufanie zagranicy, by w tem dziele odbudowy gospodarczej módz odegrać należną im rolę. To olbrzymie wprost zadanie, do spełnienia którego potrzeba wysiłków pokoleń mieści się we wspomnianym przez min. Steczkowskiego, jako pierwszym, środku poprawy waluty: osiągnięciu dodatniego bilansu handlowego i płatniczego.

A cóż znaczy uregułowanie naszego budżetu, od którego zdaniem min. Steczkowskiego zależy tak w wielkiej mierze poprawa naszej waluty? Składają się na to rozmaite częściowo od nas zależne, częściowo zaś od naszej woli niezawisłe momenty. Sytuacya zagraniczna znajduje natychmiastowy swój wyraz w budżecie państwowym. Samo naprężenie stosunków z zagranicą zmusza państwo do wzmożonych zbrojeń, a tem samem do zwiększania wydatków na cele wojskowe. Wojna światowa wykazała jak fatalnie stosunki z dziedziny polityki zagranicznej mogą zaciężyć na budżetach państw, w wir wojny wciągniętych. To też od ukształtowania się naszych stosunków z zagranicą w pierwszej i w chwili obecnej najważniejszej mierze zależy ułożenie się naszego budżetu. Wpływa nań dalej w anormalnych obecnie ntosunkach, kiedy to państwo skutkiem ogólnego zubożenia i spadku waluty musi zajmować się zaprowiantowaniem kraju, stan zbiorów który decyduje o naszej samostarczalności. A wreszcie jest budżet każdego państwa najlepszym obrazem jego administracyi. Cała kultura społeczeństwa cała przeszłość danego narodu znajduje swój wyraz w poziomie na którem stoi jego administracya. Jesteśmy tem państwem, które z przyczyn od siebie niezależnych nie mogło dotąd wychować sobie własnej administracyi państwowej. Mamy poza sobą w części pierwszorzędną szkołę niemiecką, do której atoli Polacy zaboru pruskiego nie byli dopuszczani, mamy średnio dobrą szkołę austryacką i wreszcie tradycyę najgorszego czynownictwa rosyjskiego. Do tego wszystkiego sprawadziła wojna światowa przez swe niszczycielskie skutki demoralizacyę w szeregi karnych nawet dawniej warstw urzędniczych. W takich to warunkach rodzi się administracya Polski. I nie dziw, wobec tego, że tak smutnie wygląda nasz budżet państwowy. Nie dziw, iż przedsiębiorstwa państwowe, które w sprawnej gospodarce zyski państwu przysparzaćby mogły, wykazują olbrzymie deficyty. I znów z jednej strony całe społeczeństwo zdobyć się musi na wysiłek, zmierzający do uzdrowienia naszej administracyi, jak również rząd wykazać musi tę dojrzałość która mu nakaże utrzymać sferę działania administracyi państwowej w ramach zakreślonych jej przez istotę państwa nowoczesnego z porzuceniem zgubnego etatyzmu. Jeżeli do tego dodamy, że w budżecie państwowym znajduje swój wyraz i problem socyalny państwa, że naprzykład reformy takie, jak reforma agrarna pociągnąć mogą za sobą ogromne obciążenie naszego budżetu, że wreszcie od umiejętnej polityki finansowej zależy w wielkim stopniu wykazanie równowagi tego budżetu, to zdołamy sobie uświadomić ile to różnorodnych czynników, doniosłej natury składa się na osiągnięcie tego drugiego środka poprawy waluty naszej, objętego przez min. Steczkownkiego mianem uregułowania budżetu.

Dwa są tedy środki poprawy waluty o których mówi min. Steczkowski; wejście na drogę tych środków uzależnione jest jednak od ogromnych wysiłków całego społeczeństwa oraz rządu. Jedynie dojrzałe, rozumiejące powagę sytuacyi społeczeństwo, jedynie sprawny, świadom swych zadań rząd wejść mogą na tę drogę. Przyszłość okaże czy czynniki te w naszem państwie dojrzały do tego zadania, czy potrafią one w czas wstąpić na tę drogę konieczną dla poprawy naszej waluty aby złoty róg który dzierżymy nie poszedł w utratę a — w rękach naszych nie ostał się jeno sznur.

Prawdziwe oblicze walki o Górny Śląsk.

Wywiad z wyższym oficerem naszego Sztabu Generalnego.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Warszawa, 5. lipca.

(X) Sztuka wojskowa, pojęta nowocześnie, nie ogranicza się — w przeciwieństwie do czasów dawniejszych i poglądów, pokutujących jeszcze w wielu armiach przed wojną światową — do wązkich ram ściślej fachowości. Doświadczenia wojny wykazały, że mózg armii, jakim jest Sztab Generalny, obejmować musi całokształt spraw socyalnych, ekonomicznych, kulturalnych, a nawet politycznych danego społeczeństwa. To też istnieje wszędzie tendencya, aby rozszerzyć ramy wiedzy wojskowej. We francuskich np. szkołach wojskowych najwyższego typu kandydaci są wtajemniczani z równą intenzywnością w ściśle fachowe wiadomości, (strategia, terenoznawstwo, nauka o broni i t. d.), jak we wszystkie inne dziedziny życia społecznego.

Armia nowoczesna, ludowa, idąca ze społeczeństwem, nie może być na innych oparta podstawach.

U nas mamy na szczęście szereg jednostek, które nie zasklepiają się w ciasnych ramach ściśle fachowej wojskowości, lecz starają się rozszerzyć widnokrąg, studyując przejawy życia społecznego i urabiają sobie wnioski, które następnie spożytkowują w dziedzinie swej fachowej pracy.

Jeden z najwybitniejszych wojskowych, wyższy oficer naszego Sztabu Generalnego, w rozmowie z naszym współpracownikiem porusza żywotną dla nas kwestyę prawdziwego oblicza walki o Górny Śląsk.

Wywody te, oparte o gruntowną wiedzę i

JERZY BANDROWSKI. 28

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Naraz zaczęło coś szumieć.

Był to szum fali morskiej, rozlewającej się po kamiennym bruku.

Ramian wstał i wyjrzał z okna.

Słońce świeciło a mimo to padał ulewny podzwrotnikowy deszcz. Wielkie krople rozbijały się o dachy i bruki. Co żyło, uciekło do hali portowej lub chroniło się pod arkadami. „Riksze", podniósłszy ceratowe budy na swych wózkach, zmykali z ulicy. Zrobiło się prawie chłodno. Morze poszarzało. Parę dziewcząt malajskich pognało przez ulicę, unosząc wysoko „sarongi", pod któremi migały w biegu ich smukłe, bronzowe łydki. Przemoczone perkalowe czy muślinowe bluzki w mig przylgnęły do ciała tak, że pociemniały, prawie przeszły kolorem skóry i uwadatniały plastycznie drobne piersi i bezprzykładnie zgrabną kibić.

Ale słońce śmiało się z tego deszczu i po paru minutach walki zwyciężyło. Znów strzeliły w ulicę jego złote promienie, zamigotało i roziskrzyło się wszystko czego woda dotknęła, bruki zaczęły kurzyć gęstą parą.

Ramian wrócił na otomanę.

Ten deszcz szumiał zupełnie tak samo, jak majowa lub czerwcowa ulewa w Krakowie. Tak samo rozbijały się z głośnym szumem wielkie krople o bruki, tak samo — jak kasztany na plantach — tu pozieleniały naraz palmy, tak samo słońce zwycięskie śmiało się z tego wszystkiego.

Naraz rozdzwoniło się powietrze.

Nad głową Ramiana zawisł niby ornament srebrny z dźwięków. Coś w rodzaju grającej koronki. Wspomnienie niezmiernie mgliste i z krajów dalekich, przesyconych prawie że czarną mgłą, zadumanych, nieznających świetności południowego słońca — muzyka poczerniałych ze starości gotyckich wież angielskich kościołów — tak zwany po angielsku „carrol", dzwoniący na jakąś niezmiernie starą nutę.

— I oni mogli tę pieśń swej mgły przenieść aż tu, na dzwonnice, patrzące w Krzyż południowy i we wspaniałość Indyjskiego Oceanu! — myślał Ramian. Zuchwalstwo, ale zarazem piękna rzecz. Co za kontrast!

Muzyka dzwonów grała wciąż urywek jakiegoś motetu czy kuranta. A może to był któryś z tych tak skocznie nieraz skomponowanych psalmów angielskich?

Ramian nie wiedział, ale widział wyraźnie stare Westminsterskie opactwo, jakby z mgły zbudowane mosty na stalowo połyskującej Tamizie i na wysokiej, strzelistej kolumnie unurzanej w mgle, czarny jak upiór, pomnik Nelsona na Trafalgar-Square.

— Jeśli oni mieli odwagę przenieść muzykę swych wież kościelnych na te wyspy, podobne do leżących na fali turkusowej motyli, to czy moglibyśmy my?

Leżał przez chwilę w skupieniu, jakby wsłuchując się w dal.

I nagle całą mocą trysnął mu w duszy rozegrany, strzelisty hejnał. Cała wyspa mu się ukłoniła, pochyliły się zielone czuby palm i zdziwieni patrzyli w niebo ludzie brunatni, ubrani w pstre skrawki jedwabiu i lekkie, białe kaftaniki.

Jakiż to dziwny muezzin śpiewa na wysokościach sławę Boga tym srebrzystym głosem?

Jak się to dzieje, że jest to śpiew tak donośny?

Czyja dusza gra na takich wysokościach?

Czy to nie anioł biały zstąpił z nieba na te włócznię czerwoną ze złotym grotem, podstawioną mu przez nabożnych ludzi prawie pod samo niebo?

Czy to niebo obwieszcza człowiekowi porę modlitwy?

— Niech dzwonią wasze „carrols!" — pomyślał Ramian, naraz pewny siebie. A ja wiem, że gdyby tę wyspę w majowe poranki budziła muzyka mojej jedynej wieży na świecie, kłaniałby się jej cały lud.

Przypomniał sobie poranki majowe, przesycone wonią rozkwitającego bzu... Niebo szafirowe — choć czasem może być chmurne — gołębie weneckiej rasy migające w powietrzu a na wysokościach melodya dwóch trąb, jakby archanielskich, melodya słodka, czysta, podobna do dwóch świeżo rozkwitłych lilii.

— Już od rana rozśpiewana, chwal ma duszo...

XIII.

Zbudził się koło czwartej po południu.

Na śniadanie było zapóźno, ale Ramian nie czuł głodu.

Postanowił niby wstać i obejrzeć sobie miasto, tymczasem jednak leżał i myślał. Zaś myśl nie stąd ni zowąd zaczęła uciekać wgłąb duszy, w przeszłość, w minione i nieodwołalne.

(C. d. n.)

głęboko przemyślane, wzbudzić powinny zrozumiałe zainteresowanie.

* * *

Na podstawie posiadania węgla wszystkie kraje na kuli ziemskiej możemy podzielić na dwie części: te, które węgiel eksportują i te, które go importują. Dziwnym zbiegiem okoliczności stosunek tem ułożył się tak, że nadprodukcya pewnych krajów jest bardzo znaczną, a zapotrzebowanie innych równie wielkie. Jedna tylko Austrya przed 1914 r. eksportowała tyle węgla brunatnego, ile importowała kamiennego. Inne kraje, skazane na dowóz, zależały tylko od tegoż.

Krajami, które mają węgiel na eksport, są właściwie tylko Ameryka, Anglia, Niemcy. Nie trudno jest udowodnić, że bogaty przemysł, handel krajowy i zagraniczny oraz finansowy dobrobyt tych państw polegał głównie na znacznej produkcyi węgla, a w drugim rzędzie na jego wywozie. Poza tem posiadają kraje z nadprodukcyą węgla znaczny ekonomiczny i polityczny wpływ na te, które z powodu swego geograficznego położenia są zmuszone do pobierania węgla u swego bogatego sąsiada. Kto ma węgiel, ten panuje, słowa, które widzi się wprowadzone w czyn szczególniej w portach zamorskich, w których najdumniejsza bandera należy do tej, która jej daje węgiel. Wystarczy spojrzeć na mapę, by widząc placówki morskie Anglii, rozrzucone po całym świecie, zrozumieć, jaki wpływ na morzach Anglia wywiera.

Kto od kogo zależy? Biorąc pod uwagę tylko stosunki europejskie widzimy, że przeważającą część eksportu ponosi Anglia. Anglia eksportując rocznie ponad 75 milionów ton, wywoziła głównie za morza do swych kolonij do Azyi i Afryki, poza tem pokrywała (w roku 1913) prawie całe zapotrzebowanie Szwecyi, Hiszpanii i Włoch, dawała Francyi 13 milionów ton rocznie i pokrywała zapotrzebowanie portów morza Bałtyckiego. W Gdańsku, Królewcu i Rydze był przed 1914 r. węgiel angielski tańszy niż górnośląski.

Według dr. K. Uhde „Die Produktions-Bedingungen des deutschen und englischen Steinkohlen-Bergbaues" z 1907 r. eksport Niemiec przedstawiał się w roku 1905 następująco:

Hamburg—Kuxhafen	721.000 ton
Bremenhafen—Geestemunde	321.000 ton
Belgia	2530.000 ton
Francya	1371.000 ton
Anglia	38.000 ton
Włochy	161.000 ton
Holandya	4432.000 ton
Austrya	6045.000 ton
Rosya	/971.000 ton
Szwajcarya	1157.000 ton

W tym samym roku wywoziła Anglia do Francyi 6865.000 ton, do Belgii 622.000, do Holandyi 1175.000. Już z powyższych cyfr z 1905 roku widzimy, jak się ułożyły polityczne stosunki w 1914 r. Zależność Austryi, Holandyi i Szwajcaryi od Niemiec, a Francyi, Włoch i Belgii od Anglii jest zrozumiałą i wytłumaczoną.

Ta zależność państw, nie posiadających węgla od państw posiadających, trwać będzie tak długo, jak długo się węgiel nie wyczerpie i jak długo nie powstaną nowe źródła energii. Sztuczne granice polityczne oraz nienaturalne cła mogłyby wprawdzie spowodować odpływ węgla w innych kierunkach, ale gdy taki nietrwały stan zniknie, dąży węgiel tam, gdzie go geografia kieruje. Znaczna część węgla zostaje na miejscu i tworzy miejscowe źródło energii. Rzadkie są wypadki, by rudy, potrzebne do wielkiego przemysłu znajdowały się w dostatecznej ilości na miejscu razem z węglem, lecz nie węgiel do rudy, lecz ruda do węgla wędruje, a stosunki na Górnym Śląsku najlepiej te nam objaśnią. Według Voltz: „Statistik der Oberslesischen Berg und Huettenwerke" 1904, potrzebował Górny Śląsk 1066.000 ton rudy żelaznej, z tej ilości 390.000 ton pokrywał sam Górny Śląsk, 47.000 Rzesza Niemiecka, a 629.000 zagranica, przyczem 217.000 Szwecya i Norwegia, 198.000 Węgry, 162.000 Rosya, a 50.000 Austrya.

W tem tkwi cała wartość węgla kamiennego, że przyciąga on jako siła materyę i tworzy wielki przemysł. Im więcej się ten przemysł rozwija, tem mniej przy jednakowej produkcyi zostałoby węgla na eksport, lecz ponieważ eksport jest tak wydajną gałęzią przemysłu, kieruje się kupiecką zasadą, że podaż zwiększa się z popytem i produkcya i eksport węgla się zwiększa. I tak na Górnym Śląsku pomimo ciągłego wzrostu przemysłu wzrasta eksport węgla, osiągając w 1905 roku przeszło 5 milionów ton.

Powyżej scharakteryzowana zależność krajów ubogich w węgiel od krajów w niego bogatych zniknie dopiero wtedy, gdy węgiel u danego producenta się wyczerpie. Kiedy taka sytuacya przypuszczalnie nastąpi? Jest to zagadnienie trudne, bo polegające na hypotezach, lecz da się ogólnikowo rozwiązać. Wszystki kraje, posiadające węgiel, podobnemi kwestyami się zajmowały, bo jest zrozumiałem, że musiały sobie zdać sprawę, ile wolno im czerpać, aby swych zapasów w zbyt krótkim czasie nie zużyć. Tak teoretycznie, jak i praktycznie jest dowiedzionem, że pokłady węgla posiadają pewną ograniczoną grubość i rozległość a dużo kopalń już się wyczerpało. Na mocy próbnych wierceń, geologicznych badań, oraz statystyk kopalń, rozliczono podziemne zapasy węgla kamiennego. Bergrath dr. Freech w dziele „Die Kohlenvorraete der Welt" z 1917, porównywując fachowe statystyki wszystkich państw i sprowadzając cyfry do jednolitych miar, oblicza zapasy węgla, jak następuje (w milionach ton):

Ameryka północna 5.073.426
Anglia 189.533.
Rosya 60.106.
Francya 17.583.
Belgia 11.000.
Niemcy 423.556, z tego na Górnym Śląsku 165.987.

Jeżeli się przyjmie, że powyższe kraje (w rozmiarach przed traktatem wersalskim) produkować będą węgiel przynajmniej w równej, a raczej większej niż dotychczas ilości, to zapasy te mają pewną ograniczoną zawartość. I tak zapasy Ameryki północnej skończą się za 100—150 lat, Anglii za 200—300, Belgii około 400 lat, Austryi — kilkaset lat, a Niemców więcej niż za 1500 lat. Rozpoznając to geologiczne i w związku z niem ekonomiczne położenie, które dr. Freech nazywa powodem, przyznającym pierwszeństwo światowej produkcyi Niemcom, zastanowić się trzeba, co się wówczas stanie, gdy na świecie nikt, oprócz Niemiec, węgla mieć nie będzie. Zagadkę tę rozwiązali Niemcy, mówiąc przez usta dr. Freecha: **„W tym czasie stanie się Rzesza Niemiecka, a w niej w przeważającej części Górny Śląsk gospodarczą osią tej części świata (Europy), a przemysłowa siła Anglii będzie złamana".** Tak mówili Niemcy w 1917 roku i w czasie, gdy marzyli o wielkim podboju świata. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że podziemne zapasy zagłębia nadreńskiego są tak obfite, jak podziemne zapasy Anglii, wobec czego Niemcy ogółem posiadają dotąd trzy razy tyle węgla pod ziemią, co Anglia, to widzimy jako

---

IAN GELLA. 55

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Dokończenie).

Marya: Oczywiście. Gdzieżby Pan mógł inaczej.

Helena: Ale dlaczego takie zestawienie tych dwóch właśnie rzeczy?

Wiktor: Bo jedna z drugą ściśle się wiąże. Im wytworniejsze mieszkanie, tem wytworniejsze kobiety. Sięgnąwszy myślą w przeszłość, nie przypominam sobie, jak wtedy ja wyglądałem, lecz gdzie się to działo i kto był koło mnie. Więc kilka jasnych mieszkań dzieciństwa. Pierwszy legendarny okres, pamiętny tylko z godzin, w których mi opowiadano bajki i sam jak bajka. Drugi, okres dziecięcej miłości do pięknej i kochanej mateczki, będącej mi pierwszem wyobrażeniem wdzięku kobiecego, zakończony tragedyą rozstania, gdy trzeba było odjechać do miasta na nauki. W dziesiątym roku życia chłopiec, rozstając się z matką, która go kocha tkliwą miłością, dokumentującą się codzienną pieszczotą, przechodzi pierwszą tragedyę miłosną i później, rozstając się z pierwszą ukochaną, jest dręczony myślą, że skądś już zna to dziwne uczucie.

Następnie jak się zdarzy. To lub owo mieszkanie, ta lub owa kobieta. Bo zawsze jest jakaś kobieta, choć się o tem może nie wie. „Cherchez la femme!" W braku czegoś realniejszego, może to być jakaś twarzyczka w oknie vis a vis, lub malowidło na plafonie, które na podatny umysł chłopięcy wywiera czar przemożny. A potem, gdyśmy już dojrzeli, jakżeż kolosalny wpływ na nas ma otoczenie. Zmiana miejsca stanowi wprost często o zmianie nas samych. W mieście bywamy uważani za mruka, a na wakacych uchodzimy za najweselszego, najdowcipniejszego pod słońcem chłopca lub odwrotnie. Wszystko zależnie od tego, jak nas usposobiło pierwsze spotkanie. Jeżeli mieszkanie było przygnębiające, a kobiety brzydkie, będziemy uchodzili za mruka i gbura. Jeśli otoczenie nijakie, a kobiety zanadto dla nas piękne, dumne wytworne, nigdy nie odczepi się od nas etykieta nieśmiałka; ale niechże mieszkanie będzie słoneczne, a mieszkanki jego ponętne, wesołe i przystępne, sami nie wiedząc kiedy, zdobędziemy sobie szlify bawidamka, uwodziciela, najprzyjemniejszego z ludzi. Dominującą rolę odgrywa tutaj nasza nieszczęsna konsekwencya. Jeśli nas gdzieś raz poczną uważać za sensata, zmuszają nas do przyjmowania póz, któreby nam w innym wypadku nie przyszły do głowy i naodwrót wpadłszy raz w charakter pustaka, śmiejemy się sami i uważamy za swój obowiązek rozśmieszać wszystkich dookoła, choćbyśmy nawet do tego nie mieli wielkiej ochoty. Noblesse oblige.

Zygmunt: Tak, najgorzej jest też tam, gdzie nie odnoszą się do nas ani zbyt serdecznie, ani odpychająco. Gdzie po prostu nie zajmują się nami.

Wiktor: Tam zamykamy się w sobie i stwierdzamy kategorycznie, że kobiety, obok których codzień bez rezultatu przechodzimy, są głupie i podejrzanej konduity.

Marya: Istotnie. Jest to wasza jedyna, prawdziwie męska broń.

Wiktor: Cóż Pani chce? Stosujemy jedynie rzeczy tak, jak zostały stworzone. Czy widziała Pani kiedy, aby ktoś gorszył się mającą upaść kobietą, jeśli pada w jego ramiona? Upadłą jest ta kobieta, która upadła z innym. Jesteśmy zupełnie konsekwentni, mówiąc o kobietach, które nie kierują się w naszą stronę, że się źle prowadzą.

Marya: Wie Pan, Panie Wiktorze, myślałam dziś w nocy nad wszystkiem, czegom się przez ten czas od Pana dowiedziała i doszłam do przekonania, że jest Pan bardzo jednostronny. Ale co najważniejsze, to, że Pański sceptyczny światopogląd wcale nie harmonizuje z jego pogodną fizyognomią i usposobieniem. Cóż zatem jest prawdą w Panu? Pańskie sarkastyczne sądy o wszystkich kobietach, czy Pańskie rycerskie odnoszenie się do każdej z osobna?

Wiktor: Jedno i drugie, Panno Maryło. Najprawdziwiej świat widzą pesymiści, ale najlepiej się na nim powodzi optymistom. Filozofuję, więc jak sceptyk, ale postępuję jak romantyk. Kocham kobiety takie, jakie są, podłe, fałszywe i wyrachowane, w przekonaniu, że stokroć lepsze takie, niż żadne. Poza tem jestem skłonny wierzyć w wyjątki i kolejno jestem przekonany o wszystkich kobietach, które znam, że do nich należą. Godzę te dwie rzeczy, gdyż jestem filozofem. Widzę świat jako sumę pewnych omamień, im są przyjemniejsze, tem lepiej dla nas. Gdy mam czas wolny, lubię się bawić w analizę i zachwycać własną bystrością. Ale rzucam to w kąt z chwilą, gdy znajduję sposobność milszego zajęcia. Cokolwiek mówiłby ludzie pracy, czynu i wielkich ambicyi osobistych, najważniejszą rzeczą na świecie jest kochać. Wszystko inne, jest tylko monetą zdobywaną po to, by za nią kupić sobie odrobinę szczęścia, zwanego miłością. „Cóż mi po sławie, — powiada jakiś poeta u Maupassanta — jeśli jej nie będę już mógł zrealizować na pocałunek pięknej kobiety?" Wszelka twórczość, to nie znajdująca innego ujścia siła męska, pragnienie kochania, wyładowane w innym kierunku. Dlatego błogosławię kobiety także podłe. Gdyby nie było podłych kobiet, nie byłoby najpiękniejszych dzieł geniusza ludzkiego, zrodzonych z zawiedzionej miłości. Nie piękna kobieta, ale przyśpieszone bicie jej serca, jeśli zostało spowodowane przez nas, jest najwyższem szczęściem na ziemi.

Helena: Co to się z Panem dzieje, przy samym

wartość posiada Górny Śląsk. Wynika z tego, że ten, kto posiada Górny Śląsk, ma w ręku to źródło energii, od którego już dziś zależy znaczna część przemysłu środkowo-europejskiego, a od którego w przyszłości łącznie z nadreńskiem zagłębiem zależeć może cała Europa. Czy tymczasem nie powstaną inne źródła energii, nie można dzisiaj przewidzieć. Znamy dotychczas tylko dwa: nafta i elektryczność, wytwarzana przez siłę wody. Inne źródła, jak energia przypływu morza i energia słońca, należą jeszcze do fantazyi, które nawet jeżeli zostaną urzeczywistnione, nie potrafią na każdem polu węgla zastąpić, chociażby dlatego, że każde z powyższych źródeł energii musi posiadać siłę rezerwową, którą najłatwiej może być węgiel.

Byłoby niedocenieniem sytuacyi, gdyby nazwać przypadkiem, że o podbój nafty walczą te kraje, które eksportują węgiel. Znana jest nam walka o naftę między Anglią a Ameryką, jak też dążność Niemiec do opanowania podczas wojny światowej wszystkich źródeł nafty na kontynencie europejskim, dążność, która nie zawahała się sięgać aż po jezioro Kaspijskie. Ekonomiczne panowanie nad światem jest bowiem dopiero wówczas zapewnione, jeżeli dany kraj skupia w swem ręku obydwa najważniejsze źródła energii t. j. węgiel i naftę.

Cyfry, określające trwałość podziemnych zapasów węgla oparte są na założeniu, że produkcya danych państw pozostanie niezmienioną, a raczej okaże tendencyę do zwyżki. Gdyby bowiem któreś z państw eksportujących węgiel, starało się oszczędzać swe zapasy i czasowo zmniejszyć swą produkcyę, to podciąłoby swój własny już rozwinięty przemysł, a zmniejszając eksport, zmusiłoby swych konsumentów do szukania węgla u innych dostawców, przez co potęga ekonomiczna przechodziłaby na rywala.

Należy więc przypuszczać, że żadne z państw eksportujących węgiel swej produkcyi sztucznie nie ograniczy.

Można dojść do przekonania, że Górny Śląsk stanowi ten skarb, który decyduje o ekonomicznym rozwoju Europy, może nie tyle w najbliższych dziesięcioleciach, jak w przyszłych stuleciach. Na Górnym Śląsku ścierają się wpływy głównych europejskich dostawców węgla, czyli Anglii i Niemców, z wpływami głównych odbiorców w postaci Francyi i Polski.

Włochy zmuszone są stanąć po stronie Anglii tak samo jak Austrya po stronie Niemiec, bo państwa te, zależne dotychczas od węgla angielskiego i niemieckiego, boją się poróżnić ze swymi dostawcami.

Zupełnie pomijając korzystne dla Polski wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku, można bezsprzecznie twierdzić, że Niemcy mając według swych własnych statystyk trzy razy tyle węgla co Anglia i mając go na przeszło 1500 lat, mogą się bez zagłębia śląskiego obejść, jeżeli przestaną myśleć o zupełnym ekonomicznym podboju świata i gdy się zechcą zgodzić z historyczną i ekonomiczną koniecznością, że obok nich istnieją i rozwijają się inne narody, które nie chcą i nie mogą być ani pod ich politycznem berłem ani też pod ich knutem ekonomicznym.

Rozstrzygnięcie losu przynależności Górnego Śląska rozstrzyga o podziale ekonomicznym sił nowoutworzonej Europy i może stanowić zdrową podstawę równowagi ekonomicznej, na której się opiera równowaga polityczna.

---

końcu, Panie Wiktorze? W ostatnim kwadransie naszego pobytu, staje się Pan tak miły, że aż żal Pana opuszczać.

Wiktor: To jeden z moich sposobów. Najmilszym trzeba być na końcu a nie na początku, by zostawić miłe wrażenie.

Helena: Poco? Jeśli z daną osobą nie macie się i tak spotkać.

Wiktor: Jest to niekonsekwencya naszej próżności, której spłacamy haracz w ten sposób. W tym wypadku jednak, podobny moment wykluczam. To, co czynię, czynię z czystego wyrachowania. Wszakże spotkamy się na przyszłe wakacye?

Maryla: Bezwątpienia, będziemy tęsknili do nich

Helena: Mamy nadzieję, że bogatszy o całoroczne doświadczenie...

Wiktor: I uboższy o odpowiednią ilość złudzeń...

Helena: Urządzi nam Pan znowu wakacyjny kursik teoryi miłosnych.

Wiktor: Wolałbym na sezon przyszły przejść już do praktyki.

Helena: To się nie da. Sam Pan przecie mówił, że jak się mężczyzna raz ustawi w danem towarzystwie...

Wiktor: Dobrze, że mnie Pani ostrzegła. Będę się miał na przyszłość na ostrożności.

Maryla: Dobranoc Panom.

Zygmunt i Leon: Dowidzenia, Panno Marylo.

Wiktor: A niech Pani zbyt ściśle nie wierzy moim teoryom. Nic zgubniejszego, niż stosowanie mądrych teoryi w praktyce.

Helena: Dobranoc i dowidzenia.

Wiktor: Dowidzenia!

KONIEC.

Katastrofa cukrowa na Ukrainie.

Jak wygląda wolny handel bolszewicki? — Władze sowieckie przyrzekają 550.000 rubli za uprawę jednej dziesięciny buraków. — Funt cukru — 17.000 rubli. — Komunistyczna młodzież własnoręcznie niszczy „burżuazyjny rynek".

(Od naszego płoskirowskiego korespondenta.)

Płoskirów, w lipcu.

Z początkiem wiosny władze sowieckie wydały szereg rozporządzeń i powołały do życia wiele specyalnych instytucyi, których zadaniem było skuteczne przeprowadzenie kampanii cukrowej. Rząd za pierwsze hasło w dziedzinie ekonomicznej kraju postawił sobie, by w roku bieżącym wyeksploatować nie mniej plantacyi burakowych, niż to się działo w latach przedwojennych. Specyalnie stworzona w tym celu władza „Rajsachar" ogłosiła dekret, mocą którego proponuje rolnikom niezmiernie dogodne warunki teże uprawy. „Rajsachar", znając dobrze niedowierzanie wsi w stosunku do rządu, przyrzeka rolnikowi z każdej dziesięciny plantacyi buraczanych prócz nasion na rok przyszły pół puda cukru, dwa pudy soli i dwa pudy patoki cukrowej, a ponadto „na pamiątkę" 15.000 rubli sowieckich gotówką. System ten wynagradzania „in natura" stosowany jest dlatego, iż rolnicy żadnej wartości w pieniądzu sowieckim nie widzą.

Otóż pomimo, że zesumowana wartość wszystkich tych produktów stanowi zawrotną sumę

550.000 rubli za uprawę jednej dziesięciny,

cała ta

akcya poniosła zupełne fiasko,

a dotychczasowe zasiewy buraczane nietylko nie odpowiadają przedwojennym, ale nie doszły nawet rozmiarów roku zeszłego, wskutek czego te nawet cukrownie, które w roku ubiegłym funkcyowały, teraz nie znajdują surowca. W powiecie płoskirowskim naprzykład

wszystka ziemia przeznaczona na uprawę buraków leży odłogiem.

Jedyne, co uprawiają włościanie, to zboże, a to dlatego, iż mają oni nadzieję otrzymania bodaj części zbiorów dla zaspokojenia własnych potrzeb, podczas gdy cały plon buraczany idzie na użytek państwa.

Nic też dziwnego, że cena cukru nabywanego jedynie w pasku dochodzi do

17.000 rubli za funt,

a w wielkich centrach naprzykład w Odessie lub Kijowie do 25.000 i wyżej.

W ostatnich dniach wydano na Ukrainie całe mnóstwo nowych dekretów o tzw. wolnym handlu, który w rzeczywistości w większym stopniu jeszcze niż dotąd pozostaje w paskarskich rękach dygn tarzy sowieckich.

Świadkami zdumiewającej dewastacyi, na którą władze patrzyły przez palce, byli mieszkańcy Płoskirowa przed kilkoma dniami. Mianowicie w ub. tygodniu wyruszyła na miejscowy targ licznie zebrana młodzież gimnazyalna i z zaciekłością godną lepszej sprawy, zniszczyła i rozburzyła wszystkie drewniane urządzenia, stragany, budynki i hale. Jak się okazało, młodzież ta, zgrupowana w związku zwanym „Komsomol", ma za zadanie obracać cały swój wolny czas na propagandę, a potrzebując do tego własnego gmachu teatralnego, w ten sposób postanowiła zdobyć sobie materyał budowlany na letnią siedzibę Melpomeny.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 7. lipca.

STAN CZERWONEJ ARMII.

Demobilizacya czerwonej armii znajduje się na ukończeniu. Zwolnieni zostali oficerowie i żołnierze starszych roczników. Obecnie armia liczy 500.000 ludzi. Podróż Trockiego do Turkestanu stała w związku z formowaniem oddziałów. Siły instruktorskie zostały silnie wzmocnione. Brusiłow wydał rozkaz do wojska w związku z wypadkami na Dalekim Wschodzie.

ZABURZENIA NA UKRAINIE.

Z Teriok donoszą: W związku z zaostrzeniem się sytuacyi na Ukrainie, wzmocniła się działalność Antonowa.

NOWE PIENIĄDZE

Z Teriok donoszą: Wydany został w Rosyi dekret o wydaniu nowych banknotów, równających się dawnym.

WALKA PRZECIW CHOLERZE.

W ostatnich dwóch tygodniach zanotowano w Kazaniu kilka nowych wypadków cholery. Zarządzono natychmiast wszelkie środki dla walki z epidemią. — W Rostowie nad Donem utworzono sanitarną komisyę dla walki z epidemią. Zmobilizowani zostali osobni ludzie dla oczyszczenia miasta. Zmobilizowano również wszystkich lekarzy i farmaceutów. Wszystkie te zarządzenia pozwalają przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości cholera na południowym-wschodzie zostanie stłumiona.

WYWIAD Z LENINEM.

Jak donoszą z Moskwy, Lenin przyjął u siebie kilku amerykańskich dziennikarzy, którym oświadczył:

Rosya głoduje teraz i bieduje. Wiedzą o tem wszyscy w Europie. Burżuazya i socyaliści radują się z tego, jednakże radość ta trwać długo nie będzie. W najbliższym czasie rozpoczną się w Europie krachy, z powodu ekonomicznego kryzysu. Rezultaty krachów będą dla kapitalistów nader przykre. Sytuacya sowieckiej Rosyi natomiast wyjaśni się. Co się tyczy przewrotu w sowieckiej Rosyi, na który tak czekają na zachodzie, to nie ma o nim mowy. W Rosyi nie ma takiego elementu, któryby mógł stanąć na czele władzy w razie przewrotu.

BOLSZEWICKIE ZAKUSY.

Członek fińskiej delegacyi handlowej, która zwiedziła niedawno Rosyę, wygłosił odczyt, w którym między innemi powiedział: „Nie było jeszcze takiej chwili, w którejby bolszewicy zrezygnowali z planu wywołania bądź to zapomocą propagandy, bądź zapomocą bagnetów rewolucyi w Europie zachodniej. Dążenie na Zachód, jest jedynym celem działalności bolszewików. Z Moskwy do krajów zachodnich bolszewizm ma dwie drogi. Prosta droga prowadzi przez Polskę. Próbowali już raz bolszewicy tej drogi, lecz ponieśli jedynie klęskę. Obecnie próbują bolszewicy drogi przez Wschód. W tym celu opanowuje się Gruzyę. Na Kaukazie nic nie stoi bolszewikom na przeszkodzie. Urządzają tam bolszewicy bazę 300 tysięcznej armii, która skoncentrowana jest obecnie na Kaukazie i która pomagać Kemalowi Paszy. Pozostawianie Gruzyi bez pomocy byłoby błędem Europy. Państwa europejskie powinny postawić nową ta-

mę przed atakiem bolszewizmu. W przeciwnym razie bowiem — według owego delegata — za pół roku cały półwysep Bałkański, a za rok Austrya, Rumunia, Czechosłowacya i Węgry objęte będą bolszewizmem.

Prof. Einstein a kinematograf.

Londyn, w lipcu.

W londyńskim Kings College profesor Einstein miał wykład w języku niemieckim o swej teoryi, w której posunął się jeszcze o krok naprzód, opisując wszechświat jako „skończony, a jednak nieograniczony“. Lord Haldane w sprawozdaniu z tego wykładu podniósł jako rzecz uwagi godną, że prof. Einstein mówił przez trzy kwadranse o rzeczy jak najbardziej abstrakcyjnej „nie mając przed sobą ani skrawka papieru“. Drugą właściwością wykładu, zresztą wspólną z innymi wykładami o teoryi względności, było, że każde pojedyncze zdanie było doskonale zrozumiałe i jasne gdy natomiast związek tych zdań ze sobą nie odznaczał się tą krystaliczną przejrzystością. Spostrzegł to sam prelegent i przerywając wykład po pół godzinie zauważył żartobliwie: „Będę teraz mówił o czemś, co nie jest tak łatwo zrozumiałe, jak to, co mówiłem poprzednio“. Wybuchem śmiechu powitano ten żart i przystąpiono odważnie do dalszego słuchania.

Trudność zrozumienia zawiłej i skomplikowanej teoryi filozoficzno-matematycznej, zmniejszy się jednak w przyszłości, — jak zapewnił profesor w wywiadzie z angielskim dziennikarzem — a to dzięki pomocy kinematografu. Nadzwyczajna iluzya wytworzona przez kinematograf oddała już w Niemczech usługi uczonym dla zademonstrowania teoryi dla przeciętnych słuchaczy, trudno zrozumiałych. Kinematograf polega na wytwarzaniu zapomocą iluzyi zjawiska tak zwanej „ciągłości wizyi“.

Widzowi zdaje się, że widzi jeden obraz, gdy tymczasem przesuwa się przed oczami jego szesnaście obrazów na sekundę. Gdyby udało się — tłumaczy prof. Einstein — zamiast szesnastu przesuwać sto i więcej obrazów na sekundę i to z odpowiednią szybkością, byłoby możliwem zademonstrować zniszczenie iluzyi o czasie.

SZLAKAMI ODKRYĆ GEOGRAFICZNYCH.

Wyprawa na szczyt Everestu.

Przejście przez wyżynę Sikkim. — Utrata zwierząt pociągowych. — Śmierć doktora Kellasa.

Lwów, 7. lipca.

(•) Donieśliśmy już o wyruszeniu specyalnej wyprawy angielskiej na górę Everest, najwyższy szczyt w Himalajach. Z głównej kwatery wyprawy przyszły już przez Simlę do pism angielskich pierwsze raporty, napisane przez członka ekspedycyi, pułkownika Howarda Bury'ego. Z raportów tych widać, że wyprawa już w samych początkach walczy z niemałemi trudnościami.

Pierwszy marsz ekspedycyi z Darjeeling do Pashoke, na wyżynie Sikkim, 17 mil (ang.) długi, prowadził na dół, ścieżką, wiodącą przez gęste lasy dębowe, gdzie każde drzewo skutkiem wilgoci klimatu pokryte jest masą mchu, bluszczów i powojów. Dalej widać było plantacye herbaty, o tej porze roku (początek czerwca) żywej, pięknej zielonej barwy — a tu i ówdzie olbrzymie drzewa, o pniach otulonych bluszczem i orchideami. Bujność roślinności niesłychana a prócz tego dokoła wyprawy krążyły wciąż roje różnobarwnych motyli, z których słynie dolina rzeki Teesta.

Widok był wspaniały. Głęboko na dole, w omglonym parowie widać było rzekę Teesta, którą przekroczono, zeszedłszy 6000 stóp nadół z Darjeeling. Po przejściu przez rzekę ekspedycya wdarła się znów na wysokość 3000 stóp i doszła do miejscowości Kalimpong przez gęste lasy rododendronów, świecących szkarłatnymi kwiatami wśród zieleni liści. Od czasu do czasu szelest wśród liści zdradzał obecność małp, podejrzliwie śledzących wyprawę. Wyżej ciągnęły się terasowate pola ryżowe a jeszcze wyżej pola kukurudziane.

Pogoda, niestety, nie sprzyjała. Właśnie zaczął się był „monsun“ i przez cały czas marszu przez Sikkim padał deszcz tak ulewny, iż po paru minutach najbardziej „nieprzemakalne“ ubranie było zupełnie mokre. Dalej droga wiodła do Pedongu, naprzód 3000 st. w górę, potem 2000 st. nadół. Po obu stronach drogi ciągnęły się gęste żywopłoty z olbrzymich datur, wysokich na 15 do 20 stóp a pokrytych setkami ogromnych, białych kwiatów, długich na 12 cali o średnicy 8 cali. W nocy kwiaty te świeciły fosforyzującym blaskiem i wydawały mocny, słodki zapach.

Już tu pokazało się, że dostarczone wyprawie przez rząd indyjski muły są do niczego. Zwierzęta te, wypasione, ciężkie i nie wytrenowane w chodzeniu na bezdrożach, padały ze zmęczenia i nieraz po jednodniowym marszu nie były w stanie iść dalej nawet nie objuczone. Stało się to podczas marszu przez Sikkim, jedną z najurodzajniejszych dolin, o stokach aż do szczytów pokrytych starannie uprawnemi, terasowatemi polami, na których mieszkańcy doliny uprawiają ryż, zaś wyżej kukurudzę. Na zboczach górskich było wszędzie widać malow. domki, ze wszystkich stron otoczone kwiatami, w których krajowcy tak się kochają, że noszą je nawet na kapeluszach. Podczas marszu przez tę dolinę jeden muł padł — a niedługo kazały na siebie czekać sępy, które się padliną zajęły. Reszta mułów była tak zmęczona, że trzeba było marsz przerwać. Wobec tego pułk. Bury musiał po pięciu dalszych marszach muły rządowe zostawić a wynająć juczne zwierzęta od krajowców.

Wspiąwszy się znów na wysokość 6000 st. wyprawa posuwała się naprzód wązniką, śliską ścieżką w nieustannym deszczu. W pobliżu Sedonchen droga wiodła przez strefę pijawek, czyhających na kamieniach. Krew z boków mułów, kłutych przez pijawki, znaczyła drogę. Minąwszy tę przykrą strefę, ekspedycya zanurzyła się w lasach rododendronowych. Rododendrony na niższych wysokościach już okwitły, ale na wysokości 10—12 tys. stóp dopiero zaczynały kwitnąć a stoki gór mieniły się purpurą, szkarłatem, bielą, różową barwą, żółtą i brunatną.

Minąwszy Guatong, ważną stacyę karawanową, wyprawa dotarła nareszcie do Kampa-Dzong, gdzie jednak stało się nieszczęście. Oto w miejscowości tej umarł na serce dr. Kellas, jeden z najlepiej aklimatyzowanych w Himalajach alpinistów, który zeszłego roku wdarł się na szczyt góry Karmet (23000 st.) a całą zimę spędził na treningu w Sikkim, zresztą specyalista, badający wpływ wielkich wysokości na akcyę serca. Zastępuje go obecnie dr. Wollasto

JAN PARANDOWSKI.

Nieznany fragment Oskara Wilde'a.

U nas z pewnością zupełnie nieznany, skoro za granicą nie zwrócono nań zbytniej uwagi. Przygotowując kompletne wydanie dzieł Wilde'a, zająłem się szczególnie wyszukiwaniem rozproszonych utworów, których nie starano się dotychczas zebrać w jedną całość. Nie mam nadziei w zupełne powodzenie moich poszukiwań, albowiem mnóstwo drobiazgów kryje się dotąd po czasopismach, skąd nikomu nie przyjdzie ochota ich wydobywać.

Wilde nie zachęca do podobnie benedyktyńskiej staranności. Trud bowiem rzadko się opłaca. Szczególnie drobna jego proza nie budzi głębszego zainteresowania. Wilde nie zawsze miał coś do powiedzenia, a/ był nazbyt leniwy, żeby w ulotne artykuły wkładać część swego geniuszu, który wolał zużytkować gdzieśindziej. Kto się chce o tem przekonać, niech weźmie tom jego recenzyi, a zobaczy, ile tam jest zupełnie bezbarwnych i rzuconych od ręki, niedbale.

Fragment jednak, który zamierzam podać jest szczególnie interesujący. Ma swą historyę i to bardzo awanturniczą.

W czasie procesu w roku 1895 prawie skończony rękopis „La sainte courtisane“ powierzył Oskar Wilde znanej powieściopisarce, pani Leverson, która też natychmiast po wyjściu Oskara z więzienia w [illegible] autorowi zwrócić jego własność. Okazało się, że więzienie mimo wszystko nie przyzwyczaiło Wilde'a do porządku. Roztrzepany „król życia“ zostawił jedyny egzemplarz dramatu w dorożce. Numeru dorożki naturalnie nie pamiętał i nie podobna mu z tego robić zarzutów, jakimi obarcza go Robert Ross. W kilka dni bowiem po tym wypadku opowiadał mu Wilde o całej przygodzie ze zwykłym sobie beztroskim humorem, utrzymując, że właśnie dorożka była najodpowiedniejszem miejscem dla rękopisu. Nie zaś poetyczna i nie nazbyt już trywialna.

W ostatnich zwłaszcza latach, Oskar patrzył na swoje dzieła z lekką wzgardą, albo, jeśli to za mocne wyrażenie — z lekceważeniem, nosząc w swej głowie pełno nowych pomysłów.

Robert Ross wszczął poszukiwania. Wszystko napróżno. Należało zwątpić i ogłosić te kilka kartek, które zostały z pierwszej koncepcyi dzieła. Po raz pierwszy wydany został ten fragment w tomie „Miscellanies“, wydania dzieł Wilde'a Methuena w październiku r. 1908. Od tego czasu pojawiał się w różnych wydaniach kilkakrotnie.

Pełny tytuł brzmi: „La sainte courtisane or Woman cowered with Jewels“.

Wilde lubił francuskie tytuły. Często je kładł nad swoimi wierszami. Widocznie po francusku tytuł ten brzmiał dla niego ponętniej.

Powiedziałem że fragment jest interesujący, muszę to jednakże raz jeszcze powtórzyć. Wyróżnia się z pośród wszystkich tego rodzaju „pośmiertnych“ fragmentów tem, że może sam przez się zainteresować. Albowiem treść i myśl całego [illegible] się z łatwością wydobyć.

Powstała „La sainte courtisane“ bezwątpienia pod wpływem „Thaïs“ Anatola France'a i była, jakby wprost przeróbką dramatyczną, tej niezwykłej powieści. „Thaïs“ wydana w roku 1891 musiała wywrzeć ogromne wrażenie na Oskara i z pod wrażenia tego nie umiał się inaczej wyzwolić, jak przez napisanie poetyckiego pendant.

France bowiem, którego Wilde cenił nadzwyczaj wysoko i książki jego chciał mieć koniecznie po wyjściu z więzienia — rozwinął w swym romansie aleksandryjskim myśl szczególnie drogą autorowi „Portretu p. W. H.“. Była to jego ulubiona teorya, że, z chwilą, gdy ktoś zdoła pozyskać wyznawcę dla pewnej idei, sam przestaje w nią wierzyć.

Do opracowania na swój sposób tego tematu przystąpił Wilde z instrumentami, wydoskonalonymi przy tworzeniu „Salome“. I powtórzył wszystkie jej piękności w nowej, lecz o wiele nie tak efektownej odbitce. Pisał bowiem Wilde swą „Świętą kurtyzanę“ w czasie, kiedy żywe źródło jego twórczości nagle bić przestało. Bezpośrednio przed procesem czuł się dziwnie zmęczony i wyczerpany duchowo. Czekał, że coś się stanie, co go uratuje, podźwignie, odrodzi lub zabije na zawsze. Więzienie spełniło oba przypuszczenia, dając mu ostatnie pocałowanie geniuszu w chwili pisania „Ballady“ i grążąc go jednocześnie w ostateczną otchłań niemocy twórczej.

(C. d. n.)

Z DNIA.

Słuszny żal.

Lwów, 7. lipca.

Rozmawiałem niedawno z pewnym wydawcą. Zwija interesy we Lwowie.

Tam, na Zachodzie ma znacznie lepsze szanse. Robotnik nie jest może tańszy, lecz pracuje intenzywniej, solidniej. Prócz tego papier — transport, mniej znacznie kosztuje...

— Ależ względy ideowe! Obowiązek wobec placówki kulturalnej...

Wydawca uśmiechnął się gorzko.

— Więc my mamy pamiętać o tej placówce kulturalnej, ale społeczeństwo od tego obowiązku może być zwolnione?

— Co pan przez to rozumie?

— To przecie jasne! Najbliżsi moi znajomi, gdy mają co do wydania, jadą z tem do Krakowa, bo mówią, że tam taniej... A rząd? Jak rząd popiera tę placówkę? Za czasów Stanisława Augusta rząd prace i zamówienia rozdzielał między różne drukarnie i różne miasta... Mniej zapewne patryotyczny rząd austryacki również starał się o to, aby dane druki wykonywane były w miejscowych drukarniach... Więc urzędy lwowskie zamawiały druki w drukarniach lwowskich, — krakowskie w krakowskich, — czerniowieckie w czerniowieckich, — praskie w praskich. U nas zapomniano — nie mówię, o tym zwyczaju austryackim — ale o tradycyi króla Stanisława Augusta... Wszystkie druki wykonuje się w Warszawie... Ma pan tu mnóstwo urzędów państwowych, z którymi łączą nas stare stosunki jeszcze z austryackich czasów... Dziś do nas z żadnem zamówieniem nie przyjdą... Ze wszystkiem zwracają się do Warszawy. — To jest ta nasza centralizacya...

— Bardzo smutne...

— Tak. Prawdopodobnie nie jest tą zła wola, ale — nie myślano o fatalnych następstwach tej centralizacyi... Na to trzebaby zwrócić uwagę... Bo jeśli Lwów ma być placówką, należy go nie osłabiać, lecz zasilać... To przecie wielki warsztat, który można wykorzystać znakomicie... Lecz jeśli się go będzie tak zaniedbywało... Cóż dziwnego, że zwolna wszystko zacznie znikać, uciekać, zapadać się!

Ters.

KRONIKA.

(k) **Słońce.** Rozjaśniły się nieco lica zgnębione, gdy z pod ciemnej powłoki chmur wyjrzało dziś rano blade oblicze słońca. Zdawało się wczoraj, że te ciemne sklepienia nie ukażą go nam już nigdy. Niepewna wprawdzie jeszcze pogoda, lecz już przynajmniej jakaś odrobina nadziei, że ustali się ona wreszcie, tembardziej, że konieczna jest z powodu rozpoczętych żniw. Zmoknięte kopice zboża tęsknią do skwaru słonecznego, a pochylone źdźbła pszenicy wierzą niezłomnie w przyjaźń słońca.

Ks. Andrzej Lubomirski, jako prezes Rady nadzorczej Polskiej Centrali handlowej w Warszawie, z oddanej mu przez to Towarzystwo do dyspozycyi kwoty, przeznaczył 25.000 Marek pol. na pięć zasiłków stypendyjnych dla ubogich uczniów Akademii handlowej we Lwowie — za co Dyrekcya zakładu składa Mu najserdeczniejsze podziękowanie. 201

Wyjaśnienie. Izba skarbowa komunikuje: Odnośnie do notatki, umieszczonej w kronice numeru 5.901 p. t.: „Termin do przedkładania zeznań“ — Izba skarbowa we Lwowie wyjaśnia, że nie zwróciła się do Ministerstwa skarbu z wnioskiem, „by ono upoważniło władze podatkowe I-szej instancyi do przedłużenia terminu (15-go lipca b. r.) do przedkładania zeznań o dalsze dwa miesiące na poszczególne prośby podatników, — w wypadkach, na uwzględnienie zasługujących“.

Normalne dziecko. Wychowawczyni angielska, Emma M. Wise, — podaje na łamach „Daily Maila“ krotkie zestawienie warunków, — pod jakimi dziecko może być uważane za normalne. Według tego zestawienia, dziewczynka czteroletnia powinna mierzyć, stojąc, 3.30, a siedząc 1.80 stóp (ang.) wysokości, ważyć zaś 36 funtów (ang.). Dla czteroletniego chłopczyka liczby te przedstawiają się, jak następuje: 3.24, 1.92 i 38. W siódmym roku życia dziecka miary te powinny wynosić dla dziewczynki 3.87, 2.14 i 47; dla chłopca 3.90, 2.17 i 49. W dwunastym roku życia — dla dziewczynek 4.66, 2.45 i 78, dla chłopców 4.76, 2.51 i 81. Dalej normalne dziecko powinno słyszeć w zamkniętym pokoju szeptane mu słowa z odległości 25 stóp, w ożywionem zaś, otwartem miejscu z odległości sześciu stóp. Drobny przedmiot, wielkości mniej więcej kulki szklanej, używanej przez dzieci do zabawy, powinien być rozpoznany z odległości 25 stóp. Z tej samej odległości normalne dziecko powinno odczytać bez trudności pismo na czarnej tablicy. Wszelkie barwy, odpowiednio do ich odcieni i intensywności, powinny być rozeznane przez dziecko, przy dobrem oświetleniu, z odległości 15 do 25 stóp.

Miejsca dla kobiet w kinematografach. Dbający o moralność nowy prezydent policyi madryckiej wydał rozporządzenie, aby jedna strona teatrów kinematograficznych w Madrycie przeznaczona była wyłącznie dla kobiet, a druga wyłącznie dla mężczyzn. Wywołało to jednak taką burzę oburzenia w prasie i wśród publiczności, że pan prezydent policyi musiał się wdać w rokowania z właścicielami kinematografów i wkońcu stanęło na tem, że dla zadośćuczynienia moralności, w każdym kinematografie madryckim przeznaczono 3 do 4 rzędów krzeseł wyłącznie dla kobiet. I cóż się okazało? Oto kinematografy były tak pełne, jak przedtem, oprócz świecących pustkami owych rzędów krzeseł, przeznaczonych dla kobiet. Najstarsze nawet niewiasty wolą siedzieć razem ze złą połową rodu ludzkiego, niż na krzesłach, przeznaczonych dla nich przez moralnego prezydenta policyi madryckiej.

Ze świata.

Czeskie okrucieństwo. — Światowe mistrzostwo bokserskie. — Rabindranath Tagore potępia separatystyczny ruch w Indyach.

Lwów, 7 lipca.

Jak donoszą pisma czeskie, niedawno temu odbyła się przed jednym z praskich sądów rozprawa przeciw niejakiej Arnosztce Niemcowej, akuszerce i właścicielce domku w Latach. Poczciwa ta babunia, która także brała małe dzieci na wychowanie, oskarżona była o to, iż ośmioletniemu dziewczątku rozcięła nożyczkami język. Jest to historya potworna, a przytaczamy ją tylko dlatego, aby wykazać, do jak zimnego okrucieństwa zdolne są kobiety tego narodu, tak pysznego się swą oświatą i kulturą.

Ofiarą wściekłej megiery czeskiej padła 8-letnia Marcenka N., nielegalna córka jakiejś nauczycielki czeskiej, urodzona w zakładzie Arnosztki Niemcowej i pozostawiona jej na wychowanie. Matka zupełnie o córeczkę swą nie dbała i nie wiedziała nawet, jak ona wygląda; wychowywała ją wyłącznie Arnosztka Niemcowa. — Dziewczynka, mimo, iż wyrosła w warunkach bardzo ciężkich, była dobra, chodziła pilnie do szkoły, uczyła się dobrze i nauczyciel wystawił jej jak najlepsze świadectwo. Tenże nauczyciel, mając na oku Marcenkę, właśnie jako wychowanicę podejrzanej o złe obchodzenie się z dziećmi Niemcowej, zauważył raz, iż biedactwo wije się z bólu. Dziewczynka, zapytana co jej jest, nie chciała mówić, wreszcie zeznała, iż opiekunka jej rozcięła jej język. Nauczyciel zbadał małą i spostrzegł, iż język jej jest po obu stronach przecięty, równocześnie zaś zauważył na języku 6 blizn po poprzednich przecięciach.

W sądzie pokazało się, iż Niemcowa, kiedy dziecko jej nie słuchało, stawiała je sobie między kolanami, lewą ręką, obwiniętą w ręcznik, trzymała język i rozcinała go nożyczkami.

Ohydną tę wiedźmę ukarano dziesięciu miesiącami ciężkiego więzienia, odszkodowaniem za zadany ból w wysokości 10.000 kor. czesk., oraz zwrotem kosztów.

* * *

W Jersey-City, w Ameryce, rozstrzygnęła się na olbrzymiej, specyalnie w tym celu zbudowanej arenie, wobec mnóstwa widzów, walka o mistrzostwo w boksie. Do walki stanął szampion Europy, bokser francuski, Jerzy Carpentier i szampion Ameryki, Jack Dempsey. Na razie niema jeszcze szczegółów, jak długo walka trwała i ile „roundów“ przeciwnicy zrobili, wiadomo tylko, że legł Carpentier, przyczem jego straszny przeciwnik złamał mu rękę.

Arena, w której walczyli szampionowie Europy i Ameryki o mistrzostwo świata, zajmowała przestrzeń 300 tys. stóp kwadratowych, a do jej zbudowania użyto dwóch i pół miliona sześciennych stóp drzewa. — Przeszło 800 policyantów i ajentów z Jersey-City, Nowego Jorku, Baltimore, Filadelfii i w. in. miast czuwało nad bezpieczeństwem publiczności. Były też odpowiednie rezerwoary z wodą i rurociągi na wypadek pożaru. — Sześciuset bileterów skierowywało na miejsca publiczność, którą zwoziło 25 tys. samochodów. Piękny też jest dochód obu „złotych gladyatorów“. Obaj partycypują mianowicie do wysokości 50% w sumie, uzyskanej ze sprzedaży biletów 320 tys. funt. szterl., Dempsey w wysokości 36%, Carpentier do 24%. Prócz tego obaj partycypują też w wysokości 50% w zyskach, jakie dadzą zdjęcia kinematograficzne.

Jerzy Carpentier, ur. w 1894 r., jest wysoki na 1 m. 79 cm. Dempsey, właściwie William Harrison, urodzony w Salt-Lake-City 1895 roku, wysoki na 1 m. 80 cm. jest z pochodzenia Mormonem.

* * *

Jak wiadomo, w Indyach panuje od dawna dość silny prąd separatystyczny, który w ostatnich czasach przejawia się pod postacią unikania współpracownictwa z Anglikami, a zarazem bojkotowania wszystkiego, co angielskie, poczynając od języka.

W tej sprawie Rabindranath Tagore, bawiący obecnie w Europie, wysłał do dyrektora swej szkoły w Bolepur w Bengalu list, w którym surowo potępia ten niezdrowy ruch nacyonalistyczny. W liście tym pisze:

— Człowiek, który dookoła swego domu wznosi wał, który musi zasłonić wszystkie jego okna i drzwi, nie może być nazwany człowiekiem, kochającym swój dom. Prawdziwie kocha swój dom ten człowiek, który wszelkiemi siłami stara się uzyskać dla niego jak najwięcej powietrza i światła. Kiedy przeczytałem w gazetach, iż Mahatma Gandhi (poetka hinduska) wzywa damy nasze, aby się nie uczyły po angielsku, spostrzegłem, iż przystąpiono już do wznoszenia takiego muru dokoła naszego domu.

Mówiąc inaczej, zaczynamy myśleć, iż zbawienie nasze jest w tem, aby dom zamienić w więzienie! Zamykając dostęp światłu świata zewnętrznego, zaczynamy kłaniać się ciemnościom swego domu! Zapominamy o tem, że od tych, którzy odsuwają się od swych bliźnich, odsuwa się Bóg tak samo, jak od ras okrutnych, szukających swej wielkości w podbijaniu innych narodów.

(*)

Po zamknięciu numeru.

Mordercy śp. Floryana zasądzeni na śmierć.

Dwa wyroki śmierci.

Lwów, 7. lipca.

(S). Zapowiedziane na godz. 10 ogłoszenie wyroku przeciwko Wesołowskiemu i Budzińskiemu nastąpiło z półgodzinnem opóźnieniem. Natłok do sali rozpraw był dzisiaj naturalnie o wiele większy, gdyż zjawił się przy ul. Batorego prawie cały Kleparów. Gęsty oddział policyi strzegł wejścia i już około godz. 8'45 nikogo nie wpuszczał, za

względu na przepełnienie wielkiej sali rozpraw. Wśród audytoryum wyczekującego z niezwykłem naprężeniem ogłoszenia wyroku, przeważała policya państwowa i mieszkańcy Kleparowa. O godz. 9'20 sprowadzono obydwu oskarżonych, za którymi stanęli dozorcy więzienni a w dziesięć minut później przewodniczący sądu doraźnego, starszy radca Dworzak ogłosił następujący wyrok:

Sąd doraźny po przeprowadzonej rozprawie uznał oskarżonych Marcina Wesołowskiego i Michała Budzińskiego zarobnika, winnym zbrodni morderstwa z par. 134 i 135 ustawy karnej i zasądził ich w myśl par. 136 ustawy karnej na karę śmierci przez powieszenie z tem, że pierwszy powieszony zostanie Budziński a drugi Wesołowski.

Oskarżeni wyrok ten przyjęli bez najmniejszego wrażenia, natomiast komentowano go licznie ze strony audytoryum, które snuło różnego rodzaju domysły na temat ułaskawienia, czy też wykonania wyroku. Obrońcy obydwu oskarżonych wraz z przewodniczącym trybunału st. radcą Dworzakiem i prok. Sywulakiem natychmiast udali się na poczet celem przeprowadzenia kroków zmierzających do ułaskawienia zasądzonych. Obydwu oskarżonych odprowadzono do zakładu karnego przy ul. Kazimierzowskiej. O ile nie nastąpi ułaskawienie wyrok najpóźniej ma być wykonany o godz. 12'30.

Ekonomista.

—o—

Projekty kredytów międzynarodowych.

Lwów, 7. lipca.

(t) Międzynarodowa konferencya finansowa w Brukseli rozpatrywała w zeszłym roku szereg projektów przyjścia z pomocą kredytową państwom, które z powodu niskiego kursu swej waluty nie mogą czynić zakupów za granica. Z tych projektów jest jednym z najpoważniejszych projekt bankiera holenderskiego Ter Meulena, który uzyskał aprobatę międzynarodowej konferencyi finansowej i został następnie przekazany do wykonania Lidze narodów. Drugi projekt opracowała Liga narodów o tak zw. „Credits de finition" czyli kredytów udzielanych w postaci surowców do przeróbki. Projekty powyższe wzbudziły żywe zainteresowanie w Europie, a ponieważ mają doniosłe znaczenie także dla Polski, nie od rzeczy będzie omówić je chociaż w ogólnych zarysach.

PROJEKT TER MEULENA.

Zasadnicze punkty wytyczne projektu możnaby streścić, jak następuje. W celu przyjścia z pomocą państwom zubożałym, które w obecnych warunkach nie mogą otrzymać kredytów na międzynarodowym rynku na przystępnych dla nich warunkach, oraz w celu wzbudzenia do nich zaufania dla otrzymania niezbędnych funduszów do finansowania głównych działów importowych ustanowi się międzynarodową Komisyę pod opieką Ligi Narodów. Komisya składać się będzie z ludzi stojących w praktycznem życiu gospodarczem, wyznaczonych przez Radę Ligi Narodów. Rządy interesowane w uzyskaniu kredytów zawiadomią Komisyę, jakie specyalne gwarancye przyznają na zabezpieczenie kredytów handlowych, które mają być udzielone przez państwa eksportujące. Po rozpatrzeniu tych gwarancyi Komisya ustanowi wartość w złocie kredytów które jest skłonna zatwierdzić wzamian za te gwarancye. Wówczas państwa uczestniczące będą upoważnione do emisyi bonów w wysokości sumy w złocie, ustalonej przez Komisyę. Na bonach będą wymienione gwarancye za nie przyznane. Administracyą wyznaczonych gwarancyi zajmą się odnośne państwa albo Komisya międzynarodowa, stosownie do uchwały, jaką powezmie większość członków rady Ligi Narodów.

Dochody z owych gwarancyi będą użyte w następujący sposób: 1) z dochodów zakupi się waluty zagraniczne w dostatecznej ilości a) na pokrycie kuponów wszystkich bonów płatnych w następnym roku w walutach, na jakie opiewają, b) dla uzyskania kapitału na umorzenie długów, który wystarczałby na wykupno w terminie płatności 10% obligacyi, znajdujących się w każdem z państw zagranicznych, c) celem stworzenia rezerwy w zagranicznej walucie dla wykupu bonów sprzedanych; 2) Nadwyżka, która pozostanie po potrąceniu wspomnianych pozycyi, będzie oddana do rozporządzenia rządu korzystającego z tej formy kredytu.

Państwo interesowane będzie mogło albo dodatkowo zastawić swe własne bony za przyznane importy, wykonane na jego własny rachunek, albo może pożyczyć bony swoim obywatelom w celu dodatkowego zabezpieczenia kredytów za importy przyznane na ich własny rachunek. Bonów nie wolno użyć do żadnych innych celów. Ponieważ głównem zadaniem projektu jest ułatwienie importu surowców i artykułów pierwszej potrzeby, przy pomocy których państwa pożyczające będą mogły wznowić produkcyę szczególnie dla celów eksportowych, bony te, zabezpieczone przez zastawy, nie będą mogły być użyte na zabezpieczenie kredytów dla importu innych towarów. Na wyjątki będzie mogła pozwalać Komisya. Szczegóły każdej transakcyi muszą być zarejestrowane przez Komisyę po zbadaniu danego interesu kredytowego. Po otrzymaniu bonów, kontrasygnowanych przez Komisyę jeszcze przed emisyą, importer wręczy je tytułem gwarancyi eksporterowi.

Jeżeli importer wypełni warunki zawartego kontraktu, kupony w terminie ich płatności i zwolnione bony będą zwrócone importerowi, który winien je natychmiast zwrócić swemu rządowi. Jeżeli importer nie wypełni warunków kontraktu, eksporter może albo zachować bony do terminu ich wypłaty, albo sprzedać je wedle praw i zwyczajów swego państwa, z zastrzeżeniem jednak, że przed sprzedażą bonów przyzna się odpowiedni termin państwu emitującemu celem odkupienia bonów przez zapłacenie eksporterowi dłużnej przez importera sumy. Kwoty otrzymane ze sprzedaży bonów będą użyte przez eksportera na pokrycie wydatków poniesionych na rzecz importera. O każdej nadwyżce eksporter winien donieść interesowanemu państwu. Wszystkie kupony lub bony zwrócone rządowi lub odkupione przez niego będą natychmiast zniszczone.

Już z powyższego krótkiego streszczenia wynika, że projekt Ter. Meulena opracowano pod kątem widzenia interesów państw eksportujących i że ma on na celu przedewszystkiem ułatwienie tym państwom zdobycia rynków zbytu. Daremnie natomiast doszukujemy się w projekcie uwzględnienia interesów państw o zdecydowanej walucie. Wskazuje na to także fakt, że projekt nie przewiduje międzynarodowej gwarancyi za bony, wobec czego można mieć uzasadnioną obawę, że w projektowanej formie bony nie znajdą dostatecznego zainteresowania na rynkach zagranicznych.

KREDYTY W SUROWCACH.

Drugi projekt, o którym poprzednio wspomniano, t. j. projekt kredytów udzielanych w postaci surowców do przeróbki, „Credits de finition", został opracowany przez Ligę Narodów. Są w nim przewidziane kredyty, przy których surowiec w okresach jego sukcesywnej przeróbki nie przestaje służyć jako zabezpieczenie kredytów przyznanych czy to przez eksportera, czy też przez bankiera. Rezultat sprzedaży fabrykatów ma być przeznaczony w pierwszej linii na pokrycie dłużnej kwoty.

Przemysł polski niewątpliwie chętnie korzystałby w szerokim zakresie z tej formy kredytu. Przedewszystkiem byłby on pożądany dla przemysłu włókienniczego. Jednak nasze obecne ustawodawstwo nie jest dostosowane do wymogów łączących się z powyższym systemem, gdyż w ramach dzisiejszego ustawodawstwa niema możności należytego zabezpieczenia interesów zarówno importerów, jak też właścicieli surowców i półfabrykatów. Musiałoby tedy nastąpić odpowiednie uzupełnienie naszych przepisów prawnych w dziedzinie zastawu.

Nietylko u nas napotyka zastosowanie tego systemu na znaczne trudności z powodu braku norm prawnych zabezpieczających dostatecznie eksportera podczas importu, fabrykacyi, wywozu i sprzedaży. Rząd Republiki austryackiej ogłosił dekret w tej mierze z dnia 16. lipca 1920 rozpatrywany przez specyalny komitet przy Lidze Narodów. Dekret powyższy nadaje dostawcom surowca specyalny przywilej, rodzaj hipoteki na ruchomości, która służy jako zabezpieczenie wierzytelności. Wszystkie umowy o dostawę surowca na kredyt muszą być rejestrowane w Izbach handlowych. Ujemną stroną tego dekretu jest postanowienie, że przy każdem kupnie artykułów gotowych trzeba będzie sprawdzać, czy nie zostały one wyprodukowane z zakupionego na kredyt surowca, na którym dostawca ma zastaw, albowiem odpowiedzialność za kupno takiego towaru obciąży będzie na nabywcy. Zarządzenie tego rodzaju utrudni zawieranie transakcyi.

Przystosowując dekret austryacki do naszych warunków, należy przedewszystkiem unikać podobnego postanowienia, co da się uskutecznić w ten sposób, że obowiązek sprawdzania pochodzenia surowca włoży się na przetwórcę-sprzedawcę, który sprzedając towar wyprodukowany ze surowca obciążonego zastawem — o czem niewątpliwie wiedzieć musi — mógłby być posądzony o złą wolę.

Wogóle należałoby, chcąc odpowiednie przepisy prawne o zastawie wprowadzić w Polsce, dążyć do najdalej idącej redukcyi formalności, oraz do złagodzenia przepisów w tym kierunku, ażeby obciążenie nowego produktu nie wpływało ujemnie na swobodną wymianę towarów i na obieg towarowy.

Z przedstawionych powyżej obu projektów nadawałby się dla nas najlepiej projekt drugi dotyczący t. zw. „Credits de finition". O ile nam wiadomo, Ministerstwo przemysłu i handlu zajmuje się obecnie studyowaniem tego projektu, a także Centralny Związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów w Warszawie, oraz Izby handlowe i przemysłowe i inne korporacye gospodarcze zainteresowały się żywo tą sprawą, która mogłaby ułatwić naszemu przemysłowi nabycie niezbędnych surowców za granicą.

Ujęcie morderców.

Lwów, 7 lipca.

(cz) Urząd śledczy IX. okręgu pol. państw. w Tarnopolu, po przeprowadzonych dochodzeniach w sprawie morderstwa dokonanego dnia 21 czerwca na osobie Onufrego Hawryły Nehajy w Zawadówce, ustalił, że morderstwa tego dokonał Biernacki Stanisław z tejże wsi, którego aresztowano i oddano sądowi powiatowemu w Monasterzyskach.

*

(cz) Ten sam urząd śledczy, prowadząc dochodzenia w sprawie zamordowanego dzierżawcy dóbr w Czernichowie pow. Zbaraż, Orjana Majera, wpadł na trop sprawcy, którym jest syn tamtejszego zarządcy Karczmarczyka. Powodem morderstwa była nienawiść, jaką żywił Karczmarczyk do zamordowanego. Karczmarczyka aresztowano i oddano do sądu w Tarnopolu.

Zastrzelenie dozorcy lasowego.

Lwów, 7 lipca.

(cz) W nocy z 3 na 4 bm., zastrzelono w Rozhadowie pow. Zborów, dozorcę la[s]o[w]ego O[...]ryskę. Bliższe szczegóły na razie nie znane. — Śledztwo w toku.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Konstytuujące Walne Zgromadzenie „Targów Wschodnich“ we Lwowie

Sp. z ogr. odp.

odbędzie się dnia 13 lipca 1921 r. o godz. 6 po poł. w sali posiedzeń Izby handlowo - przemysłowej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. Zatwierdzenie statutu.
3. Wybór Rady Nadzorczej.
4. Wybór zawiadowców.
5. Wybór Komisyi rewizyjnej.
6. Wnioski i dyskusya.

W razie niemożności wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu, można odebrać formularze pełnomocnictwa we wszystkich bankach lwowskich, w biurze T.W. ul. Akademicka 17. Stowarzyszeniu kupców lwowskich i Kongregacyi kupieckiej. 202

Przypomina się, że udziały można wpłacić do 10-go b. m. we wszystkich bankach w Małopolsce.

POSADY I PRACA

Praktykant i praktykantka zostaną przyjęci do zakładu dentystycznego, Lwów, Janowska 4. 19.

Przyjmę agenta za kaucyą na stałą gażę, ewentualnie prowizyę. Wiadomość do Administracyi pod „Dom komisowy“. 190

Zarządca dóbr, 28 lat, kawaler, mojż. obznajomiony także z ruchem gorzelnianym, przytem rutynowany buchalter i rewizor ksiąg, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Agronom“, do „Gaz. Por.“ 216

Energiczny i godny zaufania handlowiec, szuka posady kierownika, zarządcy lub magazyniera w większem przedsiębiorstwie. Najlepsze referencye i ewent. kaucya do 50.000 Mk. Łaskawe Zgłoszenia pod „Ufność“, do Biura ogłoszeń Kościuszki 2. 195

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Sypialnię, salon sprzedam. Krótka 2, I. piętro na lewo, między 12—3. 192

Kupię większą ilość beczek z wina. Oferty z podaniem ceny proszę przesłać pod adresem Wintuszka, Czyżyny koło Krakowa. 144

Kupię urządzenie sklepowe, Moszkowicz, kawiarnia „Warszawa“. 219

Automobil „Case“ 45 HP. w dobrym stanie do sprzedania. Oglądać można i informacyi zasięgnąć 3 Maja l. 16 u portyera. 217

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Pokój z całodziennem utrzymaniem dla 2 zamożnych osób, Okólskiego 4, I. p. (boczna Murarskiej). 221

2 lub 3 pokoi na biura w śródmieściu poszukuję. Pośrednictwo wymagane. Łaskawe zgłoszenia pod „H. B.“ do Biura dzienników Brücka, Kościuszki 2. 218

poszukuję 3 pokoi, kuchni, okolica Kochanowskiego, Zielonej, Asnyka, bez mebli. Ewentualnie kupię trzy pokoje urządzone. Możliwa zamiana na mieszkanie o czterech pokojach w Warszawie bardzo tanie, bez mebli. Pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia do Adm. „Gaz. Wiecz.“, okazicielowi kwitu inseratowego. 220

ROZMAITE

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ord. od 9—6. Lwów, plac Halicki 7/II.

P. Żegalski ma list na poczcie od Heleny. 215

Dr. Adolf Edelmann

ordynuje jak przedtem w Karlsbadzie Haus Vulkan naprzeciw Mühlbrun. 196

Chomąta

w różnych wielkościach, używane, sprzedaje od godz. 3½—6 po południu **Podolski ZWIĄZEK ZIEMIAN,** Lwów, Krasickich 1. 222

PIERWSZORZĘDNE JESIONOWE

WOZY gospodarskie

wyrabia 223

„AGRICOLA“

fabryka wozów i narzędzi rolniczych

we Lwowie, ul. Nowej Rzeźni L. 25.

NAJLEPSZY LAKIER DO PAZNOKCI



Do nabycia we wszystkich per. umeryach i lepszych drogeryach. 224

Najskuteczniejszy środek przeciwko osłabieniu i wycieńczeniu organizmu, niemocy, małokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp. **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** wyrobu Lab. Farm. Apt. KOWALSKI w Warszawie, Miodowa 1. 12359

Skutek wprost zdumiewający ujawnia się już po zażyciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecz. Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon“. Hurtownia materyałów aptecznych Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia P. Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm.

Polecamy się do dostawy wszelkich produktów rolnych

W. WALKOWSKI I FR. POPER

PŁODY ROLNICZE 14

BARCIN Wielkopolska.

Szkło okienne

wagonowo po cenach fabrycznych

poleca z rychłą dostawą 7790

ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 1880, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probus“, Kraków 14.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. MICHAŁ SALPETER

Lwów, Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—7. 76

Fachowca w wyrobie win i przetworów owocowych poszukuje Fabryka Win Owocowych pod Krakowem. Zgłoszenia z podaniem warunków i odpisami świadectw dotychczasowej praktyki proszę nadsyłać pod adresem Wintuszka Czyżyny koło Krakowa. 145

CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ!

Baczność sportowcy!

Klub Błękitnej Trójcy

Turystyczna opowieść D-ra K. Saysse-Tobiczyka ukazuje się w fejletonie **„GAZETY PORANNEJ“.**

REKLAMA

jest dźwignią handlu i przemysłu

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOZARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI